

Prof. dr hab. Irena Szczepankowska
Uniwersytet w Białymstoku
Wydział Filologiczny
Kolegium Językoznawstwa

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Magdaleny Wismont: *Terminologia prawa rodzinnego w dwóch przekładach Kodeksu Napoleona z 1 poł. XIX wieku*

Przedłożona mi do oceny rozprawa doktorska mgr Magdaleny Wismont jest poświęcona terminologii prawa rodzinnego występującej w polskich przekładach Kodeksu Napoleona – najważniejszej europejskiej kodyfikacji wieńczącej epokę Oświecenia. Uwarunkowania polityczne sprawiły, że prawo francuskie odegrało szczególną rolę w Polsce porozbiorowej, pozbawionej możliwości samostanowienia i swobodnego rozwijania prawodawstwa w języku rodzimym. Wprowadzenie niektórych instytucji kodeksowych, w tym dotyczących prawa rodzinnego (unormowanego w księdze pierwszej KN), do praktyki administracyjnej, sądowniczej i notarialnej w Księstwie Warszawskim, a następnie w Królestwie Polskim miało duże znaczenie dla ukształtowania nowoczesnej myśli prawniczej i rozwoju kultury prawnej społeczeństwa, a przynajmniej jego elity. Dziewiętnastowieczne tłumaczenia Kodeksu na język polski, zwłaszcza wersje F. K. Szaniawskiego (z roku 1813) oraz F. K. M. Bohusza (z roku 1810), które poddaje analizie Magdalena Wismont, odegrały przełomową rolę w kształtowaniu polskiego języka prawnego, bardziej nowoczesnego – tak pod względem stylu, jak i terminologii – od polsko-łacińskiego kodu z epoki Pierwszej Rzeczypospolitej. Wybór zatem przedmiotu rozprawy zasługuje na szczególne uznanie, zwłaszcza że Kandydatka do stopnia doktora umiała dostrzec i należycie wykorzystać interdyscyplinarny potencjał podjętych badań oraz ukazać ich doniosłość w kilku zazębiających się obszarach naukowych: leksykologii, historii języka prawnego oraz teorii i praktyki translatorskiej.

Cel rozprawy (liczącej 432 strony) został przez Autorkę sformułowany jako „przedstawienie formowania polskiej terminologii prawnej na początku XIX w., w tym szczególnie ustalenie wpływu tłumaczeń Kodeksu Napoleona na jej kształt” (s. 27). Obszerny (osiemdziesięciostronicowy) rozdział wstępny dowodzi, że Badaczka zdaje sobie znakomicie sprawę z historycznych uwarunkowań rozwoju odmiany prawnej polszczyzny i pojmuje skalę trudności praktycznych, którym musieli podołać redaktorzy prawa w XIX wieku. Rezultaty ich

wysiłku zależały od stanu rodzimej nomenklatury na ówczesnym etapie rozwoju wiedzy prawniczej, a także od ich własnej kompetencji w zakresie techniki przekładu tekstu prawnego i sposobów przyswajania obcej terminologii. Mgr Wismont ma również świadomość wyzwań teoretycznych i metodologicznych, przed jakimi sama stanęła, podejmując badania z zakresu jurslingwistyki, m.in.: potrzeby rozróżniania płaszczyzn funkcjonowania specjalistycznej leksyki (takich jak: język prawny i prawniczy, komunikacja w sądach i urzędach, nauka prawa, leksykografia); konieczności uwzględnienia w analizie szczególnych właściwości terminów (w tym kolokacji) jako jednostek kodu prawnego i elementów tekstotwórczych; wreszcie w przypadku badania historycznego przekładu: umiejętności oceny dzieła pod względem zgodności z rodzimą tradycją językową i ustawodawczą z jednej strony oraz z treścią i formą francuskiego oryginału z drugiej. Orientacja Autorki rozprawy w wymienionych zagadnieniach wskazuje na dobrą znajomość źródeł historycznych i literatury przedmiotowej, której trafny wybór został uwzględniony w bibliografii.

W sześciu rozdziałach analitycznych rozprawy Badaczka przedstawiła solidnie udokumentowaną materiał językowym – kategoryzowanym i analizowanym w pracy z metodologiczną konsekwencją – historię kształtowania polskiej terminologii z zakresu prawa rodzinnego, tj. dotyczącej relacji między członkami rodziny (rozdz. 1), małżeństwa (rozdz. 2), rozvodu (rozdz. 3), opieki (rozdz. 4), przysposobienia (rozdz. 5) i dokumentów będących formą dokonania odpowiednich aktów prawnych (rozdz. 6). Każdy rozdział zawiera zwięzłe i zarazem precyzyjnie wskazane nawiązania tłumaczy Kodeksu do tradycji polskiej terminologii prawnej, używanej w wybranych kodyfikacjach i opracowaniach prawniczych z okresu wcześniejszego (m.in. w XVI-wiecznych przekładach prawa miejskiego autorstwa P. Szczerbica czy w XVIII-wiecznym zestawieniu przepisów prawa cywilnego przez T. Ostrowskiego) i odnotowanej także w historycznych słownikach polszczyzny ogólnej. Przytaczając nowsze propozycje (w tym neologizmy) obu tłumaczy Kodeksu Napoleona oraz komentarze prawników XIX-wiecznych, Autorka rozprawy ukazuje swoisty dialog z tą tradycją i świadome kształtowanie terminologii w zgodzie z wymaganiami epoki, lecz także bardziej trwałymi tendencjami, których wytworem jest język współczesnych ustaw prawnych, m.in. terminologia używana w aktualnie obowiązującym Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym. Umieszczając rozstrzygnięcia terminologiczne XIX-wiecznych redaktorów prawa na osi czasu, obejmującej zwyczajnie ich poprzedników oraz nomenklaturę stosowaną przez następców, Badaczka pokazuje precyzyjnie, które z ówczesnych wyborów miały charakter zachowawczy bądź przejściowy, a które – nowatorski i trwałe.

W zgodzie z oświeceniową doktryną purystyczną, która sugerowała zastępowanie nazw zapożyczonych polskimi odpowiednikami, obaj tłumacze chętnie korzystali, jak jasno dowodzi Magdalena Wismont, z zasobów języka rodzimego, w tym rozbudowanej i mającej podstawę prasłowiańską kategorii nazw pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego, takich jak: *rodzina, krewni, dziadek, babka, matka, ojciec, syn, córka, brat, siostra, dziecię / dziecko, rodzice, rodzeństwo, żona, mąż, wdowa, wuj, ciotka, siostrzeniec, synowiec* i in., przy czym dokonywali nierzadko znaczeniowej akomodacji terminów w nowych połączeniach wyrazowych będących ekwiwalentami francuskich kolokacji (np. *rozwiązanie małżeństwa przez rozwód* jako odpowiednik fr. *la dissolution du mariage par le divorce* wskazuje na zmianę utrwalonej we wcześniejszym prawie polskim semantyki *rozvodu* jako ‘unieważnienia małżeństwa’ – s. 219). Neosemantyzacja i tworzenie nowych skupień terminologicznych to procesy związane z adaptacją francuskiego prawa na gruncie polskim. Obaj tłumacze rezygnowali zazwyczaj, jak podkreśla Autorka rozprawy (s. 411), z użycia terminów zapożyczonych, nawet jeśli te były już zdomowione w polszczyźnie prawnej (np. latynizmy: *adopcja, tutor, plenipotencja, pupil, emancypacja, descendent*), a pokrewne im jednostki francuskie podpowiadały ich zachowanie. Polscy redaktorzy wybierali rodzime nazwy, np.: *przysposobienie, opiekun, pełnomocnictwo, wychowawiec, zstępny*. Zastąpienie zapożyczeń rodzimymi odpowiednikami wymagało niekiedy stworzenia neologizmów, takich jak: *współmałżonek* jako odpowiednik fr. *conjoint* (s. 183) czy *usamowolnienie* – fr. *émancipation* (s. 308). Zakres polonizacji terminologii jest zapewne różny w odniesieniu do odmiennych grup onomazjologicznych – co zauważa sama Autorka w podsumowaniu rozprawy, porównując terminy prawa rodzinnego z nazwami dokumentów prawnych (s. 411) – i wymagałby oglądu całego zasobu leksykalnego polskich przekładów Kodeksu Napoleona, lecz badania mgr Magdaleny Wismont stanowią dobrze przemyślaną pod względem merytorycznym i metodologicznym podstawę do dalszych prac porównawczych.

W każdym z rozdziałów analitycznych Autorka skrupulatnie zestawiała propozycje przekładowe z odpowiednimi kontekstami oryginału francuskiego, wskazując zgodność lub różnice na płaszczyźnie formalnego rozczłonkowania treści wyodrębnionych jednostek oraz zakres wariantywności kolokacji zarówno w tekście oryginalnym, jak i w analizowanych przekładach. Ukazała tym samym wzorcotwórczy wpływ na ówczesną polszczyznę języka francuskiego (nazywanego niekiedy *nomen omen* „językiem logików i prawników”), wydoskonalonego nie tylko w beletrystyce, lecz i w stylu naukowym oraz urzędowym. Wpływ ten jednak przejawia się nie tyle w warstwie właściwych zapożyczeń formalno-semantycznych (tych jest niewiele w badanej kategorii leksyki prawnej), ile w zasobie kalk frazeologicznych,

które dostarczyły gotowych konceptualizacji oraz wzorców rozcłunkowania treści pojęciowej, wykorzystywanych przez polskich tłumaczy w nowo tworzonych kolokacjach, takich jak: *władza rodzicielska* na wzór fr. *puissance paternelle*, *obchód małżeński* (fr. *célébration du mariage*), *rozdział osób* (fr. *séparation de corps*). Kreatywność tłumaczy ujawniła się szczególnie w propozycjach takich ekwiwalentów, które wskazują – jak zauważa Autorka – na poszukiwanie najlepszego odpowiednika (s. 291), np. fr. *tuteur officieux* – *opiekun uczynny* / *opiekun dobroczynny* (s. 287), fr. *subrogé tuteur* – *opiekun dodatkowy* / *namiestniczy* / *przydany* / *współ-opiekun* (s. 291); fr. *descendants* – *zstępni* / *krewni zstępni* / *potomkowie w linii zstępnej* (s. 102). Tekst prawny zobowiązuje tłumaczy raczej do wiernego przekładu, a stwierdzany niejednokrotnie przez Autorkę (s. 91 i n.) „brak niewolniczego podążania za oryginałem” (może lepiej byłoby ze względów stylistycznych używać sformułowania „odejście od rygorystycznego naśladowania oryginału”) sprowadza się zazwyczaj do użycia formy bardziej syntetycznej lub analitycznej w stosunku do wersji oryginalnej, np. wyrażen: *związek małżeński*, *miejsce zamieszkania*, *strona powodowa*, *strona pozwana* jako odpowiedników fr. nazw jednowyrazowych: *mariage*, *domicile*, *demandeur*, *défendeur* albo jednowyrazowych odpowiedników: *rodzice*, *małżonkowie*, *rozwódka* w tłumaczeniu fr. kolokacji: *père et mère*, *mari et femme*, *femme divorcé*.

Na pochwałę zasługuje przejrzysta kompozycja opracowania autorstwa Magdaleny Wismont: analizowany materiał językowy jest starannie uporządkowany, a graficzne wyróżnienia i cząstkowe podsumowania ułatwiają czytelnikowi odbiór treści i pozwalają uniknąć dezorientacji, co doceniam też jako recenzentka. Zasadniczo wysoka ocena rezultatów pracy mgr Wismont nie zwalnia mnie jednak z obowiązku wskazania dostrzeżonych nieścisłości i uchybień, nie tyle w intencji krytykowania, ile zasugerowania pewnych korekt przed skierowaniem dysertacji do druku, gdyż praca niewątpliwie zasługuje na opublikowanie. Pożądane byłoby również dodatkowe wyjaśnienie lub uściślenie niektórych stwierdzeń.

Zacząłabym od użycia w tytule opracowania pełnej formy okolicznika czasu (nieskróconej) oraz zaznaczenia dla jasności, że chodzi o *polskie* przekłady KN (tj. przekłady na język polski). Na pewno należy skorygować pojawiające się w różnych miejscach tekstu uchybienia na poziomie składni (w tym przypadki homonimii, naruszenia związków rządu i zgody oraz zaburzenia szyku wypowiedzi), np.: „wydzielono sześć grup semantycznych, które tworzą odrębne rozdziały” (s. 31), „to właśnie ten ekwiwalent podpowiada tekst oryginału” (s. 83); „właściwa dla języka prawa” (s. 32), „Zmiany dotyczą również styl prawniczy” (s. 75), „takie same (...), co” (s. 81); „Zdecydowanie drugiego z translatorów na formę analityczną” (s. 83), „zapożyczenie *descendent* pojawił się (...) z kwalifikatorem *mało*

używany” (s. 103); „zatwierdzanie i kierowanie działaniami w rodzinie” (s. 144), „Użytkownicy języka prawniczego (...) to wykazująca wiedzę specjalistyczną zbiorowość” (s. 51); „jest formą historycznie hipokorystyczną, poświadczoną w języku polskim od najdawniejszych czasów, która (...) stała się formą neutralną” (s. 82). Potrzebna jest w niektórych miejscach korekta stylu, np.: „wiąże się to z tym...” (s. 19.), „świadczy to o tym...” (s. 33), „kobieta może być babką, matką, siostrą i ciotką jednocześnie w zależności jedynie w stosunku do kogo” (s. 81), „W Kodeksie Napoleona osobą decyzyjną, na której spoczywało większość obowiązków, był przede wszystkim ojciec” (s. 92), „wyklucza te jednostki z predyspozycji do bycia terminami” (s. 150); „Uwidacznia się brak niewolniczego podążania za oryginałem” (s. 158), „Istotny jest fakt przetrwania niektórych wyrażen do prawnej współczesności” (s. 214) itp. Zdaję sobie sprawę, że w opracowaniu okazałych rozmiarów nietrudno o przeoczenia i pomyłki, lecz warto ograniczyć ich liczbę, poddając tekst uważniejszej korekcie. Przechodzę do kwestii bardziej problematycznych.

Jak zaznaczyłam wyżej, struktura opracowania Magdaleny Wismont, jest na ogół klarowna, lecz pewną wątpliwość nasuwa wyodrębnienie rozdziału 6. poświęconego nazwom dokumentów. Trudno bowiem uznać, że kategoria pojęciowa „dokument” wpisuje się w ścisłym sensie w zakres „prawa rodzinnego”, zwłaszcza jeśli jest usytuowana na tym samym poziomie klasyfikacji, co „relacje rodzinne”, „małżeństwo”, „rozwód”, „opieka” i „przysposobienie”. Oczywiście, formalizacja czynności prawnych i tworzenie dokumentów dotyczy również instytucji analizowanej gałęzi prawa: jest to zresztą istotny aspekt wszelkich aktów urzędowych, który zasługiwałby na osobne ujęcie językoznawcze. W poszczególnych rozdziałach pracy należałoby zatem przywołać odpowiednie kolokacje z nazwami dokumentów odnoszących się do omawianych kategorii prawa rodzinnego z pominięciem tematu kształtowania ogólnych nazw dokumentów prawnych (s. 343-354), wykraczającego poza wskazany zakres przedmiotowy opracowania. Dobrze by się w tym zakresie zmieścił natomiast rozdział poświęcony terminom odnoszącym się do aktów dziedziczenia majątku, z czego chyba również Autorka zdaje sobie sprawę, wyodrębniając w punktach 6.7. i 6.8. rozprawy nazwy dokumentów związanych z ostatnią wolą i śmiercią. Przepisy dotyczące dokumentów są zawarte, co prawda, w księdze pierwszej Kodeksu, ale jej przedmiot nie sprowadza się tylko do prawa rodzinnego. Z kolei prawo spadkowe jest osobną gałęzią prawa cywilnego, a w Kodeksie Napoleona zostało skodyfikowane w księdze trzeciej, lecz biorąc pod uwagę płynny zakres kategorii „prawo rodzinne”, o czym Autorka pisze we wstępie (s. 42-43), włączenie do niej regulacji związanych z dziedziczeniem dóbr nie byłoby pozbawione podstaw, tym bardziej że omówione w rozdziale pierwszym dysertacji terminy odnoszące się do „stopni pokrewieństwa”

są szczególnie często przywoływane w rozstrzyganiu spraw spadkowych. Dyskusyjne usytuowanie rozdziału 6. w strukturze dysertacji mgr Magdaleny Wismont nie niweczy jednak satysfakcji, z jaką odbieram zawartość merytoryczną zwłaszcza tych części opracowania, które dotyczą historycznej ewolucji badanych terminów i analizy kolokacji tekstowych.

Wiele uwag konstrukcyjnych i metodologicznych nasuwa interpretacja „wyborów tłumaczeniowych” w poszczególnych rozdziałach analitycznych. Jest to ważny przedmiot opracowania, realizującego jeden z głównych celów Autorki recenzowanej rozprawy: określenie stopnia wierności polskiego przekładu wobec francuskiego oryginału i uchwycenie tendencji w decyzjach translatorskich.

Nie jest jednak oczywiste, jak Autorka rozumie „wierność przekładu”. Z jednej strony zestawienia „dokładnych ekwiwalentów” w poszczególnych rozdziałach wskazywałyby na to, że ma na myśli zgodność z oryginałem na poziomie referencji i znaczenia, lecz już niekoniecznie formalnego zespolenia członów konstrukcji złożonej, gdyż np. wyrażenia typu *rada rodziny* (nie tylko *rada rodzinna*) czy *poszukiwanie ojcostwa* różnią się jednak (na płaszczyźnie formalnej) od fr. *conseil de famille* i *recherche de la paternité* (z rzeczownikami zespolonymi przymkiem). Z drugiej strony Autorka określa takie sformułowania jako „przykłady wiernego oddania struktury oryginału” (s. 97 i in.), a jednocześnie skrupulatnie odnotowuje na przykład inny szyk przydawki adiektywnej czy zaimka w grupie nominalnej jako przykłady braku ekwiwalencji przekładu, choć różnica między wyrażeniami: *prawnego obchodu* – fr. *d’une célébration légale*; *stopień ich pokrewieństwa* – fr. *leur degré de parenté* (s. 150) jest także wyłącznie formalna.

Częstą ilustracją braku odpowiedniości jest użycie w przekładzie konstrukcji analitycznej zamiast syntetycznej i odwrotnie. O ile można zgodzić się z taką interpretacją w przypadku zestawień typu *związek małżeński* – fr. *mariage*, *rodzice* – fr. *père et mère*, *nadanie prawości (dzieciom)* – fr. *légitimation (des enfants)*, o tyle trudno zaakceptować takie wyjaśnienie odnośnie do przykładów typu *obchody małżeńskie* – fr. *célébrations* (s. 161) czy *nieuznanie dziecięcia* – fr. *désaveu* (s. 122), w których mamy do czynienia z kontekstową elipsą składnika (*des mariages, de l’enfant*) w wersji francuskiej, a nie z syntetycznym odpowiednikiem polskiego wyrażenia. Na stronie 147. skonstatowano, że w zwrocie *należeć do składu rady rodzinnej* „wyrażenia przymkowego” (*do składu*) użyto „zamiast rzeczownika” (*partie*) w wersji francuskiej: *faire partie du conseil de famille*. O wymianie składnika można by mówić w przypadku jej występowania w podobnym sąsiedztwie, które dopuszcza wariantywną formalizację uzupełnienia; tutaj należałoby zestawić całe zwroty: fr. *faire partie* i pol. *należeć do składu*, gdyż różnica wiąże się również z czasownikami o różnych znaczeniach

i wymaganiach składniowych. Pewne interpretacje są zbyt lakoniczne i nieprecyzyjne, np. sformułowania typu „Odnotowano zmiany zaimka” (s. 99), „Odnotowano przykład pominięcia elementu” (s. 135), albo wręcz logicznie niespójne, np. „Oddano francuski czasownik polską przydawką” (s. 100). Jeśli opozycję, np. między wyrażeniami fr. *la mère remariée* / *la mère survivante* i pol. *matka po powtórnym zamęściu* / *matka pozostająca przy życiu*, zinterpretujemy jako „powiększenie przydawki” w wersji polskiej (s. 98) albo „rozbudowę grupy nominalnej” (por. *innych osób* – fr. *d'autrui* – s. 164), to nasuwa się pytanie, czy chodzi tylko o przyrost formy, czy również treści. Czy może istotne jest jednak inne rozczłonkowanie struktury pojęciowej i różny zakres uwydatnienia (wyprofilowania) jej składników? Skoro dana treść może być rozczłonkowana w jednym języku syntaktycznie, a w drugim morfologicznie, to różnicy w tłumaczeniu nie można zazwyczaj sprowadzić, jak często czyni Autorka rozprawy, do wymiany pojedynczego elementu na płaszczyźnie formy.

Trzeba przyznać, że trudności w wyjaśnieniu ekwiwalencji nie ułatwia używany w rozprawie metajęzyk strukturalnej gramatyki opisowej, która porządkuje elementy płaszczyzny formalnej wypowiedzi. Potrzebna byłaby raczej taka metodologia, która respektując autonomię płaszczyzn: referencji, znaczenia i syntaktyki (w tym morfologii), umożliwia jednocześnie analizę wielorakich związków między tymi poziomami tekstu. Pomocne byłoby, jak sądzę, sięgnięcie do teorii przekładu wypracowanej w ramach gramatyki kognitywnej, której metajęzyk wydaje się lepiej dostosowany do opisu międzyjęzykowych różnic w konceptualizacji i symbolizacji kategorii pojęciowych.

Uchwycenie tendencji w zakresie wyborów tłumaczeniowych (a taki cel stawia sobie Autorka rozprawy) byłoby także łatwiejsze, gdyby materiał ilustracyjny został scalony i zestawiony w odpowiednim porządku w osobnym rozdziale, zwłaszcza że analizowane są propozycje dotyczące nie tylko przekładu terminów, lecz i innych powtarzalnych elementów tekstu, ilustrujących systemową opozycję między językiem polskim i francuskim. „Wybór” jest zatem stopniowalny: w wielu przypadkach gramatyka polska zmusza tłumaczy do regularnych przekształceń (np. bezokolicznika na rzeczownik odsłowny w pozycji przydawki dopełnieniowej czy strony biernej na czynną); w innych w grę wchodzi bardziej arbitralne (indywidualne) decyzje translatorów. Trudno jednak na podstawie egzemplifikacji podanych w różnych miejscach tekstu stwierdzić, czy na przykład zwyczaj umieszczania przez polskich tłumaczy zaimka dzierżawczego na końcu grupy nominalnej albo orzeczenia w pozycji finalnej zdania jest już tylko reliktem, czy manierą stylistyczną konsekwentnie podtrzymującą wzorzec łacińskiego stylu retorycznego wbrew nowszym tendencjom stylistycznym i francuskiemu pierwowzorowi. To jeden z przykładów wskazujących być może na wpływ języka religijnego

(obaj tłumacze byli wszak duchownymi), zaznaczający się również w warstwie badanej terminologii, co Magdalena Wismont zauważa, omawiając powstanie i upowszechnienie nazw *rodzice* (s. 92) czy *małżonek* (s. 182), lecz można dopatrywać się takiego wpływu również w preferowaniu przez tłumaczy formy *dziecię* czy użyciu nazw *niewiasta* i *oblubieńcy*.

Z nazwą potomka wiąże się pewna nieścisłość interpretacyjna: Autorka stwierdza „wyższą frekwencję” w obu przekładach KN formy *dziecko* niż starszej postaci morfologicznej *dziecię* (s. 102). Tymczasem wśród licznych (co najmniej kilkudziesięciu) przykładów użycia nazwy potomka, przytoczonych na s. 114-117, jedynie w dwu kontekstach pojawiają się formy *dziecko*, *dziecka*; we wszystkich pozostałych mamy wywodzące się z praslówiańskiego formy *dziecię*, *dziecięcia* itd. Nie sądzę, by kolokacje z nazwą *dziecko* zostały intencjonalnie przez Autorkę pominięte, więc kwestia frekwencji wymaga uściślenia.

Mgr Magdalena Wismont na ogół poprawnie operuje metajęzykiem lingwistycznym: jednakże niektóre kwalifikacje budzą wątpliwości, np. określenie leksemów *wuj* i *brat* jako „kolektywnych”, ponieważ „oznaczają stosunek dwustronny” (s. 81) – należałoby je zatem nazwać „relacyjnymi” w odróżnieniu od właściwych nazw kolektywnych typu *rodzeństwo*, *młodzież*. W innym miejscu Autorka najpierw stwierdza, że formy *córa*, *córka* upowszechniły się w polszczyźnie pod wpływem czeskim, a następnie uznaje je za „polskie neologizmy” (s. 105), przy czym nie należałoby za neologizm uznawać formy *cora* w stosunku do *cera* jako właściwego kontynuantu formy praindoeuropejskiej, gdyż mamy tu do czynienia jedynie z modyfikacją fonetyczną związaną z przegłosem polskim. Rozumiem też, że chodziło o tłumaczenie „literalne”, a nie „linearne” (s. 158), o „sposoby nazywania”, a nie „nazewnictwa” (s. 142) i „grupę orzeczeniową”, a nie „orzecznikową” (s. 126) – niektóre pomyłki tego rodzaju są być może efektem działania automatycznej korekty (por. *le famille* zamiast *la famille* – s. 139), nad którą trzeba jednak zachować kontrolę.

Sformułowane wyżej zastrzeżenia nie podważają zasadniczo pozytywnej oceny przedłożonej do recenzji rozprawy doktorskiej, która jest opracowaniem o dużej wartości poznawczej – tak dla badaczy języka, jak i historyków prawa oraz teoretyków przekładu. **Biorąc pod uwagę niezaprzeczalne walory naukowe dysertacji pt. *Terminologia prawa rodzinnego w dwóch przekładach Kodeksu Napoleona z 1 poł. XIX wieku*, stwierdzam, że spełnia ona wymogi stawiane rozprawom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie mgr Magdaleny Wismont do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

Iwona Szczygińska-Kosik